

JAN DYLIK

BADACZ I UCZONY

Jan Dylik zapisał się w światowej literaturze geograficznej przede wszystkim dzięki pracom z geomorfologii peryglacjalnej i paleogeografii czwartorzędu. Jednak przy omawianiu Jego twórczości ograniczenie się do tego kierunku, jakkolwiek reprezentowanego przez największą liczbę publikacji, byłoby zubożeniem charakterystyki uczonego, którego zainteresowania nie mieściły się w wąsko zakreślonej problematyce. Humanista o rozległych horyzontach i coraz to nowych naukowych skojarzeniach pozostawił dorobek, w którym zaznacza się kilka nurtów związanych z różnymi etapami badawczej aktywności.

Zainteresowania naukowe i prace p i e r w s z e g o e t a p u przypadają na lata 1930-1948 i odnoszą się do zagadnień z pogranicza geografii oraz prehistorii i historii. W rezultacie studiów teoretycznych i terenowych, prowadzonych w Wielkopolsce, Austrii i krajach skandynawskich, powstały publikacje przedstawiające próby rekonstrukcji środowiska geograficznego w różnych okresach przedhistorycznych. Nowa dziedzina geografii prehistorycznej nie była przedtem w Polsce uprawiana, a poza Polską również jedynie sporadycznie. Z tego okresu twórczości pochodzą m. in. metodologiczna praca *Zur Einführung in die prähistorische Geographie* (1931), a także *Osadnictwo epoki kamiennej w przelomowej dolinie Warty pod Poznaniem* (1931). Było to pierwsze polskie studium z geografii prehistorycznej oparte na analizie rozmieszczenia stanowisk mezo- i neolitycznych - zarówno wcześniej znanych, jak i odkrytych przez Autora - i ich stosunku do elementów morfologicznych doliny. Wyniki tej analizy wskazują na relacje między kulturami neolitycznymi różnego wieku z piętrowym układem teras doliny Warty. Badania w północnej części Kotliny Wiedeńskiej (*Rozwój osadnictwa przedhistorycznego na obszarze dzisiejszego Wiednia*, 1933 i *Die Besiedlung des nördlichen Wiener Beckens zur neolithischen Zeit*, 1935) dostarczyły szerszych uogólnień dotyczących zależności osadnictwa nie tylko od geomorfologii obszaru, ale od całego zespołu składowych środowiska fizycznogeograficznego, takich jak: rzeźba, klimat, pokrywa roślinna. Wnioski syntetyczne zostały zawarte w pracy *O najważniejszych elementach kształtujących obraz przedhistorycznego osadnictwa* (1935).

Odrębne miejsce w dorobku Jana Dylika w dziedzinie geografii prehistorycznej zajmuje *Analiza geograficznego położenia grodzisk i uwagi o osadnictwie wczesnohistorycznym Wielkopolski* (1936). W tej pierwszej w Polsce syntetycznej pracy o grodziskach przedhistorycznych i wczesnohistorycznych Autor określił funkcje dawnych grodów na podstawie analizy sytuacji topograficznej dwóch głównych typów grodzisk - pierścieniowych i stożkowych.

Wyniki badań osadnictwa przedhistorycznego potwierdziły znaczenie geografii prehistorycznej jako nowej dyscypliny i określiły jej miejsce między paleogeografią i geografią historyczną.

Kolejne prace Jana Dylika z tej dziedziny wkraczają w coraz nowsze czasy. *Die geographische Lage der prähistorische Siedlungen...* (1938) była pierwszą w Polsce udaną próbą przedstawienia rozwoju osadnictwa od późnego mezolitu do wczesnego średniowiecza. Podobny charakter ma *Rozwój osadnictwa w okolicach Łodzi* (1948); tu jednak w centrum uwagi znajdują się już czasy historyczne, aż do początków bieżącego stulecia. W rozprawie tej udowodniono tezę, że osadnictwo rozpoczęło się w dużych dolinach rzecznych i rozwijało się wzdłuż coraz mniejszych dolin, zajmując stopniowo obszary wysoczyznowe, najpierw równinne, a później pagórkowe i wzgórzowe. Wykazano, że wraz z rozwojem osadnictwa ulegały przesunięciom ośrodki kultu religijnego i centra administracyjne. Kościoły romańskie występują wyłącznie na obszarach najdawniej zasiedlonych, głębiej w kierunku działu wodnego Wisły i Odry zjawiają się stopniowo budowle gotyckie, renesansowe i barokowe, wreszcie - jak w samej Łodzi - występuje wyłącznie architektura klasycystyczna. Podobny kierunek zmian stwierdził Autor w rozmieszczeniu grodzisk, grodów kasztelańskich, stolic powiatowych i wojewódzkich, na tym tle zarysował koncepcję "inwersji antropogeograficznej", a jako wyraz tej inwersji przytoczył zanik znaczenia Łęczycy, Rawy Mazowieckiej, Sieradza i Piotrkowa Trybunalskiego na rzecz ustronnie położonej Łodzi.

Wydaje się, że dziś koncepcja ta wymaga ograniczeń w czasie. Sprawdzala się dopóki życie społeczności ludzkich było determinowane warunkami fizycznogeograficznymi. Współcześnie zespół czynników regulujących to życie jest znacznie bardziej złożony i często mniej racjonalny.

W drugim etapie pracy badawczej, przypadającym na lata 1945-1953 Jan Dylík zwrócił swe zainteresowania ku geomorfologii. Wówczas to w nowo powołanym do życia akademickim ośrodku geograficznym w Łodzi rozpoczęto intensywne prace dla zapelnienia pustej przestrzeni, jaką była znaczna część środkowej Polski pod względem

rozpoznania geologicznego i geograficznego. Na początku były to obserwacje i badania wybranych form rzeźby w bezpośrednich okolicach miasta. Wkrótce ich zakres przestrzenny, ale i tematyczny znacznie się rozszerzył. W 1947 r. Jan Dylík nawiązał współpracę z Państwowym Instytutem Geologicznym w Warszawie, który z inicjatywy Edwarda Rühlego podjął ogromne dzieło wykonania w niewiarygodnie krótkim czasie pierwszej w Polsce przeglądowej mapy geologicznej całego kraju, w skali 1:300 000, angażując do współpracy wszystkie geologiczne i geograficzne ośrodki krajowe. W Łodzi do akcji zostali włączeni ówcześni młodzi pracownicy Zakładu Geograficznego, a także wielu studentów geografii ze starszych roczników. Jan Dylík kierował pracami i w nich współuczestniczył. Jedynym publikowanym rezultatem tego przedsięwzięcia stało się współautorstwo arkusza Łódź mapy utworów powierzchniowych (Dylík, Jurkiewiczowa 1950). Efekty w stosunku do włożonego czasu i wysiłków były na pozór mierne, jednak wkrótce miały ujawnić się w nowej postaci.

W roku 1950 Polskie Towarzystwo Geograficzne zainicjowało badania terenowe do mapy geomorfologicznej. Włączył się do nich zespół łódzkich geografów również pod kierunkiem Jana Dylíka i wykonał terenowe zdjęcie geomorfologiczne kilku tysięcy km² w okolicach Łodzi. Obszar o podobnej powierzchni skartowano trzy lata później w Górach Świętokrzyskich i na ich obrzeżeniu. Te prace zakrojone na szeroką skalę w ogóle nie zaowocowały publikacjami kartograficznymi, dla których były przygotowane. Jedynie wyniki badań w Górach Świętokrzyskich, zgodnie z założeniem, zostały przekazane zleceniodawcy w formie mapy geomorfologicznej Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego i włączone do planu jego zagospodarowania.

Wyróżniono i omówiono dość szeroko drugi etap pracy badawczej Jana Dylíka i Jego współpracowników, chociaż zapis bibliograficzny bezpośrednio związany z problematyką tego etapu jest więcej niż skromny. Mimo to ten okres twórczości należy uznać za ważny, w nim bowiem podczas licznych i różnorodnych obserwacji terenowych spostrzegano struktury, osady i formy, które nie przystawały do ogólnie przyjmowanych schematów. Ta wielokrotnie stwierdzana "inność" i związane z nią trudności w interpretacji genetycznej przyspieszały, a niekiedy wręcz umożliwiły sformułowanie koncepcji morfogenezy i cyklu peryglacjalnego. Nie przypadkiem więc w pierwszej syntetycznej pracy wyznaczającej już zadania następnego etapu (*O peryglacjalnym charakterze rzeźby środkowej Polski*, 1953) ideę stref rzeźby peryglacjalnej przedstawiono na przykładzie z kartowanych geologicznie i morfologicznie okolic Turku.

T r z e c i e t a p pracy badawczej był tym, którego wyniki decydująco zaważyły na pozycji Jana Dylíka w geomorfologii światowej. Znalezienie wyjaśnienia dla niezrozumiałych

przedtem zjawisk morfologicznych i geologicznych w środkowej Polsce, oddziaływaniem mroźnego klimatu w plejstocenie stworzyło nową dziedzinę badań - **geomorfologię peryglacjalną**. Zaczęły się one od odkrywania w osadach plejstoceńskich coraz to nowych kopalnych struktur, takich samych, jakie współcześnie rozwijają się na obszarach zmarzlinowych Alaski, Grenlandii, Spitsbergenu, Wschodniej Syberii i w innych krajach polarnych. Wśród nich, poza kręgami kamienistymi i strukturami soliflukcji polarnej (dla tej ostatniej J. Dylik wprowadził termin kongeliflukcja) zostały rozpoznane wieloboki szczelin mrozowych, struktury bloków zmarzlinowych, a także ślady termokrasu związane z wytapianiem lodu gruntowego. W wyniku bardzo intensywnie, wręcz żywiołowo rozwijających się badań, wkrótce ukazały się pierwsze publikacje (*Peryglacjalne struktury w plejstocenie środkowej Polski*, 1952), a kontynuacja tej problematyki przyniosła w następnych latach wiele cennych pozycji, takich jak: *Quelques problèmes du pergélisol en Pléistocène Supérieur* (1961), *Guide-book of Excursion C. The Łódź Region*, wydany na VI Kongres INQUA przewodnik terenowy w 1961 r., *Problemes of Ice-Wedge Structures and Frost-Fissure Polygons* (1966) i szereg innych.

Najcenniejszą pozycją z grupy publikacji dotyczących procesów i struktur środowiska peryglacjalnego i jedną z najważniejszych w całej spuściźnie Jana Dylika, jest niewątpliwie obszerna praca pt. *Nowe problemy wiecznej zmarzliny plejstoceńskiej* (1963). Autor przedstawia w niej syntezę własnych poglądów na genezę wieloboków szczelin mrozowych oraz na niedoceniany w literaturze problem krasu termicznego. Dokonuje także uporządkowania klasyfikacji struktur mrozowych i proponuje korekty zmierzające do maksymalnej precyzji terminologicznej. Praca ta oparta na bogatym materiale zebrany m. in. w ramach studiów porównawczych na obszarach polarnych, zawiera również rozważania na temat paleogeograficznego znaczenia kopalnych struktur, niezmiernie ważne dla rekonstrukcji warunków i procesów w plejstocenie Polski.

Kolejny wątek dotyczy osadów peryglacjalnych, wśród których Jan Dylik zwrócił uwagę na utwory podobne do lessu, charakterystyczne dla przypowierzchniowej warstwy osadów w środkowej Polsce i zaliczył je do tzw. utworów pokrywowych (*Pierwsza wiadomość o utworach pokrywowych w środkowej Polsce*, 1952). Analiza mikroskopowa tego osadu pozwoliła na sformułowanie wniosku o dużej efektywności wietrzenia mrozowego, właściwego dla środowiska peryglacjalnego (Dylik, Klatka, *Recherches microscopiques sur la desintegration periglaciaire*, 1952). Duże znaczenie dla późniejszych badań stratygraficznych miało rozpoznanie przez Jana Dylika osadów stokowych rytmicznie warstwianych (1955), a następnie wyróżnienie korelatów spłukiwania i kongeliflukcji

(*Analyse sédimentologique des formations de versant...*, 1961, *Periglacial sediments of the św. Małgorzata Hill...*, 1963).

Przedmiotem zainteresowania Jana Dylika była także geneza lessu. Liczne obserwacje terenowe doprowadziły Go do stwierdzenia, że większość badanych lessów w Polsce należy do osadów przemieszczanych po stokach w warunkach środowiska peryglacjalnego (*Zagadnienie genezy lessu w Polsce*, 1954).

Odrębne miejsce zajęły obserwacje głazów rzeźbionych przez wiatr znane w literaturze polskiej jako graniaki lub wielograńce wiatrowe. Jan Dylik uważając, że nazwa graniaki nie wyczerpuje wszystkich form nadanych okruciom skalnym w wyniku modelowania przez wiatr, zaproponował dla nich termin eologliptolitów. Ich genezę związał z warunkami mroźnego, suchego klimatu kontynentalnego, panującego w pełni ostatniego piętra zimnego. Późniejsze prace terenowe, w tym także uczniów i współpracowników Profesora, potwierdziły sugestie co do czasu tworzenia się eologliptolitów; obecnie niektóre nagromadzenia żwirów i głazików ze znacznym procentowym udziałem okruców obrobionych przez wiatr pełnią rolę przewodnich poziomów stratygraficznych ostatniego piętra zimnego w środkowej Polsce.

Jan Dylik wyznawał konieczność trój członowego, ale zintegrowanego podejścia do badań geomorfologicznych w ogóle, w tym oczywiście i do badań peryglacjalnych. Pogląd ten znalazł szerokie rozwinięcie w pracy *Istota i metody geomorfologii dynamicznej* (1958). W paleogeograficznych rekonstrukcjach plejstocenijskiego środowiska peryglacjalnego należało więc, obok analizy charakterystycznych struktur i osadów, określić właściwe dla tego środowiska elementy geomorfologiczne. Już w 1953 r., w cytowanej wyżej pracy *O peryglacjalnym charakterze rzeźby środkowej Polski*, wyróżnionej nagrodą państwową Autor wyraził opinię o doniosłej roli peryglacjalnego cyklu morfologicznego w rozwoju rzeźby środkowej Polski. W późniejszej pracy (*Coup d'oeil sur la Pologne periglaciaire*, 1956) sformułował pogląd o strefowości rzeźby peryglacjalnej całej Polski.

Trzeci etap w twórczości Jana Dylika był poświęcony, jak to się wyżej starano przedstawić, kompletowaniu inwentarza przejawów środowiska peryglacjalnego, a więc: struktur, osadów i elementów rzeźby oraz próbom ich dynamicznej interpretacji. Przykłady pochodziły z Polski, najpierw z jej środkowej części, z czasem z terenu całego kraju. Zapał, jaki towarzyszył pośpiesznemu szukaniu "nowego", a przede wszystkim brak doświadczenia i trudności zorganizowania porównawczych obserwacji we współczesnych obszarach zmarzlinowych, sprawiały, że nie wszystkie obserwacje i wyjaśnienia zdołały się skutecznie przeciwstawić krytyce i odmiennym poglądom (vide: *Right and Wrong in Sceptical Views on*

the Problem of Periglacial Phenomena Revealed in Pleistocene Deposits, 1965). Te - nie w pełni przekonywające lub wręcz błędne - były z czasem eliminowane, niektóre mogą nadal budzić kontrowersje; lecz to jest margines. Pozostała istota, jaką było odkrycie i udowodnienie istnienia śladów plejstocenijskiego środowiska zmarzlinowego w Polsce.

Cz w a r t y e t a p aktywności naukowej Jana Dylika najlepiej określić mianem etapu syntez. Poprzednie badania szczegółowe i studia porównawcze doprowadziły uczonego do wniosków wnoszących duży i znaczący wkład w rozwój geomorfologii ogólnej. Zgodnie z wyrażoną i stosowaną zasadą dynamicznego traktowania i wyjaśniania obserwowanych faktów geologicznych Jan Dylik postrzega elementy morfologiczne nie jako statyczne składowe krajobrazu, lecz jako efekt oddziaływania różnych czynników morfogenetycznych lub ich zespołów zmieniających się w czasie wraz ze zmianami klimatu. Jako szczególnie ważną składową krajobrazu, ze względu na dynamikę zachodzących na niej zmian, uznaje stok - element rzeźby dotychczas nie doceniony (*Pojmowanie stoku w geomorfologii*, 1969). Rozwojem stoku interesuje się również, choć nie tylko, w warunkach wiecznej zmarzliny, wskazując na kopalne ślady erozji termicznej, jako procesu sprawczego w transformacji powierzchni stokowych (*Traces fossiles de l'evolution descendante des polygones des fentes de gel*, 1966). Proponując precyzyjną definicję stoku, jako tej części różnych form rzeźby, która jest modelowana przez procesy denudacyjne *sensu stricto*, tj. przez ruchy mas i splukiwanie, określa górną i dolną granicę stoku oraz różne funkcje różnych jego części (*Dolne załamanie stoku i jego znaczenie morfogenetyczne*, 1972).

Zainteresowanie problematyką stokową dojrzało w tym czasie w różnych ośrodkach geomorfologicznych na świecie. Jan Dylik wraz z Alfredem Jahnem śledząc to zainteresowanie, natychmiast na nie zareagowali organizując w Polsce, w 1967 r. międzynarodowe sympozjum pod auspicjami Międzynarodowej Unii Geograficznej. Odbywało się ono we Wrocławiu, Krakowie, Łodzi i Toruniu, w dniach 20-29 września i zgromadziło 67 uczestników z 17 krajów świata. The Joint Symposium of the Commission on Periglacial Morphology and the Commission on the Evolution of Slopes of the IGU zaowocowało imponującym dorobkiem opublikowanym na 445 stronach 18 tomu Biuletynu Peryglacialnego i w obszernym przewodniku terenowym.

Kilkuletnie badania terenowe i studia porównawcze struktur i osadów peryglacialnych doprowadziły do ustalenia następstwa zdarzeń plejstocenijskich. Na ich podstawie dokonano rekonstrukcji wahań klimatycznych i zmienności procesów rzeźbotwórczych w środkowej Polsce podczas ostatniego wieku zimnego. Uznanie dużej roli morfogenetycznej procesów w warunkach środowiska peryglacialnego skłoniło do sformułowania wniosków

stratygraficznych i postulatu rewizji dotychczasowego podziału plejstocenu na glacjały i interglacjały, na rzecz systemu trójczłonowego, uwzględniającego okresy peryglacialne (*Sur le système triparti de la stratigraphie du pléistocène dans les pays d'accumulation glaciaire*, 1960). Jan Dylik, nie lekceważąc znaczenia osadów organicznych i glebowych poziomów wietrzeniowych, równocześnie dowodził doniosłości świadectwa osadów mineralnych, których cechy litologiczne uznawał za bezpośredni zapis klimatu. W kolejnych pracach (*Znaczenie peryglacialnych elementów w stratygrafii plejstocenu*, 1966 i *Periglacial Stratigraphy*, 1969) Autor przedstawił opracowany przez siebie schemat stratygraficzny ostatniego piętra zimnego (vistulianu) dla obszaru środkowej Polski.

Wieloletnie studia nad wpływem mroźnego klimatu na geologiczne i morfologiczne kształtowanie powierzchniowej warstwy litosfery muszą prowadzić do rozważań nad przyczynami cyklicznych wahań klimatycznych w historii Ziemi. Istnieje wiele hipotez próbujących odpowiedzieć na to pytanie. Każda z nich pozostawia jednak część faktów bez wyjaśnienia. Krytycznym rozważeniem tych hipotez z uwzględnieniem najnowszych ówczesnych pozycji literatury światowej zajął się Jan Dylik w jednym z ostatnich artykułów opublikowanych już po śmierci Autora (*Przyczyny zmian klimatycznych w przeszłości geologicznej*, 1974).

Ostatnia naukowa wypowiedź Jana Dylika jest zawarta w artykule pt. *The Glacial Complex in the Notion of the Late Cenozoic Cold Ages*, 1975). Wielokrotnie poprzednio, w przekazach ustnych nawiązywał Autor do niewłaściwości stosowania terminów "glacjał" lub "złodowacenie" do okresów w historii Ziemi, na której rzeczywiste złodowacenia obejmowały zaledwie niewielkie jej części. W swej ostatniej pracy problem ten rozwinął posługując się, dla wyższych szerokości geograficznych kuli ziemskiej, przeciwstawieniem paleoklimatycznych świadectw obecności lodowców i lądolodów z jednej strony, a obszarów zmarzlinowych z drugiej. Porównywał także paleogeograficzne znaczenie zjawisk glacialnych i peryglacialnych w plejstocenie. Wniosek mógł być tylko jeden: złodowacenia nie były ani jedynym, ani nawet najpowszechniejszym zjawiskiem późnego kenozoiku. Są jedynie manifestacją zimnego klimatu w oceanicznych obszarach wysokich i umiarkowanych szerokości geograficznych, tak jak wieloletnia zmarzlina i związane z nią zjawiska są również przejawem zimnego klimatu, ale w jego kontynentalnej odmianie. Terminologiczne identyfikowanie zimnych okresów z glacjałami fałszuje przyrodnicze proporcje panujące na Ziemi.

Rozważania zawarte w *Glacialnym kompleksie* stały się ostatnim upomnieniem się Jana Dylika o miejsce i rangę stref peryglacialnych w plejstocenijskiej historii Ziemi i ostatnim głosem sprzeciwu wobec ich niedoceniaenia.

W spojrzeniu na całość dorobku naukowego Jana Dylika z ponad 20-letniej perspektywy powinien znaleźć się element oceny. Należało by od niej oczekiwać wskazania tych wyników, które stały się trwałym wkładem w rozwój polskiej i światowej geomorfologii i oddzielenia od nich wyników przejściowych, których efemeryczny charakter był związany ze świadomym lub nie w pełni świadomym "przerysowaniem" w stawianiu nowej hipotezy. Realizację takiej potrzeby utrudnia pozycja, z której ocena ma być dokonana, pozycja ucznia, młodszego współpracownika i uczestnika wielu wydarzeń. W takiej sytuacji trudno o pełny obiektywizm.

O wynikach pierwszego etapu geograficzno-archeologicznego można wypowiedzieć się pośrednio na podstawie opinii ówczesnych uczonych i zainteresowania, jakie budziły te, nie stosowane przedtem, interdyscyplinarne badania. Oznakami wysokiego uznania były niewątpliwie niełatwe do uzyskania specjalne stypendia i wyróżnienie Złotym Medalem Uniwersytetu Poznańskiego. Jednak wówczas była to zaledwie nie sprawdzona propozycja nowego kierunku badań i nowego do nich podejścia. Dziś coraz rzadsze są morfologiczne i geologiczne badania holocenu, które nie byłyby realizowane we współpracy z archeologami lub przynajmniej z wykorzystaniem wyników ich prac; równie często archeologowie korzystają z doświadczeń i przyrodniczej wiedzy geomorfologów i geologów czwartorzędu. Jako przykłady mogą posłużyć badania osadów jaskiniowych na Jurze Krakowsko-Wieluńskiej, prace w Witowie koło Piątku i wokół jeziora Gościąż. Z satysfakcją trzeba podkreślić zacieśniającą się współpracą łódzkich młodych archeologów i geomorfologów. Czas weryfikuje ideę, której prekursorem był Jan Dylik.

Wprowadzenie pojęcia geomorfologii dynamicznej i rozważania na temat jej istoty i metod mogą się dziś wydawać dyskusją bezprzedmiotową. Trzeba jednak pamiętać, że od tego czasu upłynęło niemal 40 lat, a wówczas na geomorfologii ciążyło jeszcze ujęcie opisowe i przerost dedukcji. Dlatego takie sformułowania jak: "Najbardziej uderzającą cechą najnowszej geomorfologii jest badanie procesów rzeźbotwórczych" oraz "Geomorfologia dynamiczna zdąża do możliwie dokładnego poznania zmiennych w czasie i przestrzeni procesów rzeźbotwórczych, które nie działają pojedynczo lecz w zespołach o różnym składzie jakościowym i różnej intensywności poszczególnych czynników" (Dylik 1958) były nowatorskie i wcale nie od razu powszechnie akceptowane i stosowane w postępowaniu badawczym. Utrwalenie nowych tendencji w geomorfologii polskiej było wkładem Jana

Dylika w zbudowanie silnej pozycji naszej dyscypliny w światowej geomorfologii lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Najwięcej różnych, często krytycznych ale i sprzecznych, opinii wypowiedziano na tematy związane z morfogenezą peryglacjalną. Początkowa reakcja na tę koncepcję była dwojaka: negatywna lub co najmniej sceptyczna lub skrajnie absorbująca. Sceptycyzm dotyczący podstaw koncepcji stopniowo przybierał postać konkretnych zarzutów adresowanych do interpretacji genetycznych wielu opisywanych struktur i osadów, a także do wyolbrzymianej, zdaniem krytyków, roli rzeźbotwórczej czynników peryglacjalnych. Trzeba przyznać, że w tych dwóch dziedzinach popełniono w pierwszych latach niemało błędów i wykazano skłonność do pewnej przesady. Częste były tendencje uznawania za struktury peryglacjalne wszelkich deformacji osadów powierzchniowych. Zbyt duża też wydaje się dziś rola przypisywana wówczas procesom krioplanacji w plejstocenijskich warunkach środkowej Polski. Przyczyny tego były co najmniej dwie: 1) zamierzone wyolbrzymienie przez Autora koncepcji skutków nowo wprowadzanych czynników morfogenetycznych, 2) niedostatek doświadczenia i brak możliwości porównań wśród szukających egzemplifikacji dla teoretycznych założeń. I choć błędy niektórych interpretacji były niewątpliwe, a ich korekty niezbędne, to nie one decydowały o trwałości idei plejstocenijskiej morfogenezy peryglacjalnej.

Dziś do oczywistych prawd należą:

- istnienie plejstocenijskiej wieloletniej zmarzliny, która była podziemnym przejawem mroźnego klimatu,
- obecność kopalnych śladów struktur, osadów i elementów rzeźby stanowiących wyraz i dowód peryglacjalnej morfogenezy,
- istnienie w każdym cyklu glacialno-interglacialnym trzeciego członu - peryglacjalnego.

Przed wprowadzeniem pojęcia morfogenezy peryglacjalnej prawdy te były nie znane lub co najmniej nie zauważane. Ogromny wkład Jana Dylika w ich utrwalenie jest niezaprzeczalny i to on przede wszystkim zdecydował o pozycji uczonego.